Nr. 288. Lwów — Niedziela dnia 23 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszedn. e o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 23 św. Wiktoryi | Menasa
Jutro: 24 św. Adama i Ewy | Daniela

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 7 min. 21
Zachód „ „ 3 „ 27

Długość dnia godzin 8 min. 6
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Kwestya dalmacka.

Niedość tego, że Austro-Węgry odbywają ogromnie trudną i niebezpieczną przebudowę konstytucyjną — niektórzy chcą, aby one jednocześnie rozpoczęły przebudowę terytoryalną. Podczas teraźniejszej rozprawy adresowej w Sejmie zagrzebskim poruszono z natarczywością nienową już sprawę połączenia Dalmacyi z Chorwacyą: w tym sensie przemówił również kossuthowski poseł hr. Batthyanyi w Sejmie węgierskim, a nie był to występ na własną rękę, ponieważ stronnictwo niezawisłości przystało na przeszłoroczną „rezolucyę fiumańską“, powziętą przez Dalmatów i chorwackich Starczewiczanów; na Sejmie dalmackim także ma się odbyć jakaś demonstracya w tym kierunku. A wszystko to się dzieje przy akompaniamencie licznych manifestacyj wiecowych w Serbii przeciw zarządowi bośniacko-hercogowińskiemu. Utrzymują, że te wiece odbywają się nietylko z wiedzą, lecz nawet za zezwoleniem rządu belgradzkiego i na jego życzenie, z czego wysnuwają wniosek, że baron Aehrenthal, który niedawno rzekł w Delegacyach, że polityczne stosunki z Serbią są prawidłowe, a tylko ekonomiczne pozostawiają wiele do życzenia, będzie musiał niebawem przyłączyć polityczne do ekonomicznych. Ale to tylko przypuszczenia, my zaś zajmiemy się tu jedynie faktami.

Chorwacya chce, by do niej przyłączono Dalmacyę, która na to się zgadza, a panujące teraz na Węgrzech stronnictwo kossuthowskie popiera tę dążność. Nienowa to sprawa. W dawnych czasach i później aż do powstania dualizmu, Dalmacya i Chorwacya nieraz stanowiły administracyjną całość, co nie miało politycznego znaczenia. W obu tych krajach ludność słowiańska sama się uważa za należącą do jednej narodowości. Dalmaci chętnie zowią się Chorwatami, a różnicę między nimi widzą tylko tamtejsi Niemcy i Włosi. Na początku ery konstytucyjnej, w r. 1861-ym, Cesarz orędziem zawiadomił wspólny jeszcze wówczas z Węgrami parlament wiedeński, że położenie Dalmacyi należy uważać za tymczasowe, gdyż jeszcze nie zadecydowano ostatecznie, ma-li ona być połączona z Chorwacyą. Jakoż niebawem reskryptami wezwano Sejmy dalmacki i zagrzebski, by wybrały osobne komisye dla układów o połączenie tych krajów. Lecz wówczas Dalmacya nie skorzystała z tego wezwania.

Zwracamy na to uwagę, że było to przed dualizmem, który zupełnie zmienił postać tej rzeczy, albowiem wytworzył nieistniejące przedtem w monarchii względy terytoryalne. Dualizm rozdzielił ją na dwa państwa, od tej więc chwili wszelka zmiana terytoryalna już się stawała uszczupleniem jednego państwa na korzyść drugiego, zmianą w dochodach skarbowych i w rozkładzie kontyngentu rekrutów. Ale dualizm był jeszcze świeży w r. 1868-ym, nikt wówczas nie przypuszczał, do czego on dziś doprowadzi, więc połączenie Dalmacyi z Chorwacyą może nie natrafiłoby na przeszkody, gdyby było zażądane przez te kraje. Ale one były wtedy obojętne dla wspólności. W owym 1868-ym roku sama tylko Chorwacya zawarła ugodę z Węgrami i weszła w skład krajów korony św. Szczepana. Dalmacya pozostała przy Austryi i ma z nią wszystkie wspólne urządzenia, podatki, ustawy, aż do ostatniej reformy prawa wyborczego, podczas gdy Chorwacya wytworzyła sobie inny ustrój, po części własny, po części węgierski. Pomimo tego dziś dążą one do zlania się w jedną polityczną całość, a Węgrzy błogosławią temu ruchowi.

Dlaczego dążą? Dalmaci dlatego, że ich kraj był przez 39 lat strasznie zaniedbywany przez Austryę. Nie zbudowano tam żadnej kolei, nie dbano o to, że upadają kwitnące niegdyś porty; że sławna dawniej Raguza stała się małą mieściną, musiała zwinąć warsztaty okrętowe, widuje w ciągu roku zaledwie tyle statków, ile dawniej widywała co dzień; że winnice poupadały: że ludność, skazana tylko na rybołówstwo, emigruje za oceany, albo najmuje się na obce statki. Robiono inwestycye w krajach niemieckich i w Czechach — mało dbano o inne, a zupełnie nie dbano o Dalmacyę. Dziś, gdy już jest widoczny skutek tego macoszego traktowania, postanowiono czynić inwestycye w Dalmacyi. lecz może już za późno. — Chorwacya pragnie połączyć się z Dalmacyą, aby być większą, silniejszą i skuteczniej walczyć z Węgrami, gdyby znowu miały nastać czasy madyaryzacyi — te straszne czasy, które niedawno przeżywał naród chorwacki. Dlatego-to najgorliwszymi agitatorami unii chorwacko-dalmackiej są starczewiczanie, propagatorowie twierdzenia, że tu i tam, naród ten sam, autorowie rezolucyi fiumańskiej. — Wreszcie kossuthowcy popierają tę dążność, bo wówczas Bośnia i Hercogowina stracą terytoryalną łączność z Austryą i wskutek tego powoli staną się krajami wyłącznie węgierskimi. Już dziś sytuacya jest taka, że Austrya nie posiada lądowego połączenia z Dalmacyą, bo pod Fiumą klinem wchodzi terytoryum węgierskie. Jeżeli Węgrzy z czasem całkiem się oddzielą, to Dalmacya stanie się dla Austryi zamorską kolonią.

Marząc o takiej przyszłości i przygotowując ją, Węgrzy już dziś nie chcą pozwolić na utworzenie bezpośredniego kolejowego połączenia Austryi z krajami okupowanymi. Szukając na to środka, orzekli technicy, że możliwa jest kolej przez zatokę Quarnero z istryańskiego brzegu na brzeg dalmacki. Ale jeśliby Dalmacya przeszła w skład krajów św. Szczepana, to już Austrya wcale nie mogłaby się dostać do Bosnii i Hercogowiny lądem. Dla niej byłyby te kraje prawdziwie zamorskiemi koloniami, podczas gdy z Węgrami stanowiłyby terytoryalną całość; a więc Węgry zabrałyby sobie to, co Austrya krwią i złotem zdobyła na Turcyi. Wzmocnienia się Chorwacyi, złączonej z Dalmacyą, Węgrzy wcale się nie obawiają, gdyż są bezwzględni w łamaniu obcych narodowości.

Oto — odsłoniliśmy jednę kartę tego programu, który ułożyli sobie Węgrzy na przyszłość — jednę kartę tej księgi, która dziś jest otwarta na rozdziale, zatytułowanym „postulaty narodowe — odrębność ekonomiczna — granica celna — własna armia“. Tytuł tej dalszej karty „kwestya dalmacka“. Ma ona być zapisana ręką chorwacką, a już potem dopisek zrobią Węgrzy.

Rzecz więc naturalna, że Austrya broni się od „kwestyi dalmackiej“. Taka przebudowa terytoryalna straszniejsza dla niej od ciężkiej i niebezpiecznej przebudowy konstytucyjnej.

Pod hasłem „głodówki“.

Zupełny nieurodzaj w pięćdziesięciu kilku guberniach z ośmdziesięciu czterech w Rosyi europejskiej sprowadził głód, który — jako zły doradca — może zachęcić ludność do hajdamactwa. Takiego głodu nie ma w Królestwie Polskiem, pomimo strejków rolnych. Ale jest tam nowa komenda wywrotowców: „Urządzić dobrowolną głodówkę!“ Z Łodzi — która jeszcze zachowała nazwę Manchesteru polskiego, ale już z łaski socyalistów straciła prawo do tej nazwy — a za Łodzią z innych fabrycznych ognisk bez przerwy nadchodzą coraz okropniejsze wieści. Rozboje i zabójstwa są tam codziennym zjawiskiem, spowszedniały tak, że nikt już na nic nie zwraca uwagi. Świadczy to z jednej strony o wielkiem przytępieniu się wrażliwości, a z drugiej o tem, że się rozpętały najgorsze instynkta, już nawet nie ludzkie, lecz zwierzęce. Znawcy tamtejszych stosunków zapewniają, że żadnej nie ma nadziei na poprawę położenia.

Wiadomo, że w Łodzi zamknięto wielkie fabryki Poznańskiego, zatrudniające samych warsztatowych robotników około 7 tysięcy. To samo lada dzień stanie się z wielu innemi fabrykami, złączonemi w kartel obronny. Do tego kartelu należą zakłady Poznańskiego; zamknięto je na rozkaz zarządu kartelowego dla pokazania robotnikom co ich wszystkich w Łodzi czeka, jeżeli nie zmienią swego postępowania. Lecz ta wskazówka nie poskutkowała. Fabrykanci skartelowani zamierzyli przeto zamknąć swe fabryki z końcem bieżącego tygodnia i to ogłosili jako ostatnią przestrogę. Nie jest to praktykowany dziś „lock out“ przemysłowców, walczących ze strejkującymi robotnikami, lecz jest zawieszeniem fabrykacyi z powodu rzeczywistej niemożliwości jej utrzymania. Stwierdzamy to na podstawie komunikatu, ogłoszonego przez fabrykantów. Wykazują oni protokołami fakt, znany zresztą skądinąd, że robotnicy nie żądają ani większej płacy, ani krótszej roboty, ani wogóle ulepszenia warunków roboty, tylko po prostu pracują jak najgorzej, umyślnie psują materyał i maszyny, wyprawiają co chwila awantury technikom, wtrącają się do rozporzędzeń zarządu, mordują urzędników fabrycznych i kolegów, usposobionych narodowo, a nie socyalistycznie, i wreszcie „konfiskują“ rzeczy należące do fabryki, czyli — jak się dawniej mówiło — kradną. Dzieje się to wszystko z polecenia agitatorów, którzy wpadli na pomysł urządzenia „dobrowolnej głodówki“, — po części dzieje się to dlatego, że robotnicy nawykli do rozwydrzenia.

W takich warunkach fabrykanci, naturalnie, nie chcą pracować. Utworzyli oni kartel, podyktowali robotnikom regulamin, ci go odrzucili, więc nastąpi zamknięcie fabryk, co pociągnie za sobą przymusowe bezrobocie kilkudziesięciu tysięcy robotników, nędzę ich rodzin, głód i — w dalszym ciągu — anarchiczne wypadki.

Właśnie o nie chodzi agitatorom. Lecz jaki oni cel mają? Po co im anarchia, bójki z wojskiem, strzelanina, krwawe błoto? Niektórzy z nich niewątpliwie są ludźmi dotkniętymi obłędem rewolucyjnym. To — fanatycy nie wiadomo czego. Ale większość agitatorów składa się z ludzi zdolnych, zdających sobie sprawę z tego, co robią. Ci otwarcie głoszą, że chcą „dobrowolnej głodówki“, ponieważ głodni zdolni są do wszystkiego. Oczywiście do wszystkiego, co burzy, co człowieka zmienia w dziką bestyę, co kraj pogrąża w anarchię. Agitatorzy nie objaśniają, po co im potrzebna ta zdolność głodnych do wszystkiego: czy w interesie robotników, czy też w jakimś innym, może ogólnym interesie. Przyciśnięci do muru, odpowiadają, że się im nie podoba to, co jest, i że ono musi być zwalone. A co potem? — nie wiedzą.

Rzecz naturalna, że zostanie wszystko to, co się im nie podoba. Głodówka może zrujnować kilkanaście, kilkadziesiąt, niech nawet kilkaset warsztatów pracy; może doprowadzić do głodu ogromnego, do śmierci głodowej, szerzącej się jak dżuma, do klęski ogólno krajowej ze wszystkiemi jej następstwami. Ale nie usunie nic z tego, co się agitatorom nie podoba: ani żandarmów i czynownictwa, ani żołnierzy, strzelających wzdłuż ulic salwami, ani burżujów, dających robotnikom przecie jakiś chleb, słoninę, barszcz, odzież i ciepły dach nad głową. Ci „wrogowie“ socyalistów zostaną i tym robotnikom, których głód nie zabierze z powierzchni ziemi, — wynędzniałym, upokorzonym — narzucą takie regulaminy pracy i takie płace, że wobec nich dzisiejsze wydadzą się we wspomnieniach rajem.

Niechybnie taki będzie koniec, ponieważ serca się zatwardziły. Dawno już powiedziano, że rewolucya depcze sprawiedliwość, a z serc ludzkich wydziera litość. Aby zwyciężyć społeczną anarchię, trzeba być bezwzględnym, okrutnym. Więc też tacy zwycięzcy zawsze są okrutnikami i po takich rewolucyach zawsze przychodzą rządy bardzo twarde, choćby one znajdowały się w rękach agitatorów rewolucyjnych. Ciężka więc przyszłość czeka w każdym razie robotników. A że do nich ma dziś przystęp i posiada ich zaufanie nie Kościół, nie żadne narodowe stronnictwo, lecz tylko agitator socyalistyczny — w tem największe nieszczęście i to jest następstwem naszego stałego grzechu: niedbania o rzeczy małe, które naprawdę są wielkiemi, a pogoń za czemś wielkiem, co w skutkach okazuje się już nie małem, ale kolosalnem złem. Bo prawdziwie wielkie dzieła składają się z miliona maluczkich, jak olbrzymie gmachy z małych cegieł.

Korespondencye.

Wiedeń, 21 grudnia.

(Akcya przeciw kartelom. — Polemika między posłami Heilingerem a Schneidrem na temat upaństwowienia kopalń żelaza i zatrudniania w nich więźniów. — Ze statystyki poczt i telegrafów.)

(y). W izbie poselskiej zgłoszono nagły wniosek, wzywający rząd, aby zarządził ankietę celem obmyślenia najskuteczniejszych sposobów zwalczania nadużyć, jakich dopuszczają się kartele przemysłowe i ochronienia publiczności od wyzysku ze strony tych organizacyi. Trudno przypuścić, aby teraźniejszy parlament, którego żywot kończy się za kilka tygodni, mógł pokusić się o załatwienie tej niesłychanie trudnej kwestyi, zostawi on ją w spuściźnie swemu następcy, bądź co bądź jednak poruszenie jej w teraźniejszej Izbie będzie miało ten dobry skutek, że akcya przeciw kartelom nie zejdzie już chyba z porządku dziennego, lecz musi już w niedalekiej przyszłości doprowadzić do jakichś pozytywnych rezultatów.

Rozpoczęta kampania przeciw kartelom zwraca się na razie najsilniej przeciw kartelowi żelaznemu i węglowemu, gdyż one najbardziej dają się ludności we znaki. Walkę przeciw tym kartelom postawiło stronnictwo chrześcijańsko-socyalne na jednem z naczelnych miejsc swego programu, przyczem stawia ono postulat upaństwowienia kopalń żelaza i węgla.

Kwestyę wykupna przez państwo kopalń żelaza omawiano obszernie także na odbytym niedawno w Wiedniu wiecu przemysłowców, przerabiających żelazo. Na wniosek posła Heilingera uchwalił ten wiec rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby w upaństwowionych kopalniach żelaza zatrudniał więźniów, gdyż przez to i produkcya żelaza będzie o wiele tańsza i co najważniejsza, stan rzemieślniczy uwolniony zostanie od rujnującej go dziś pracy aresztantów w rozmaitych zakładach karnych.

Owóż na temat tej pracy więźniów wywiązała się ostra polemika dziennikarska między autorem tego projektu p. Heilingerem, a znanym działaczem antysemickim, mechanikiem i posłem Schneiderem. Ten ostatni odrzuca stanowczo projekt zatrudniania więźniów w kopalniach żelaza i dowodzi między innemi, że taka reforma byłaby śmiertelną obelgą, wyrządzoną całemu uczciwemu stanowi robotników górniczych. Skąd zresztą — pisze p. Schneider — wziąć taką masę kryminalistów, jakiejby potrzeba do urzeczywistnienia projektu p. Heilingera? A przypuściwszy nawet, że znalazłoby się ich tylu, cóż w takim razie poczęłaby pozbawiona przez nich chleba kilkudziesięciotysięczna rzesza górników, pracujących dziś w upaństwowić się mających kopalniach? Na to odpowiada poseł Heilinger, że los tysięcy rzemieślników, narażonych dziś na zabójczą konkurencyę roboty więźniów, także nie powinien być nikomu obojętnym. Zresztą — zdaniem p. Heilingera — w razie zaprowadzenia roboty więźniów w upaństwowionych kopalniach, żelazo tak potaniałoby i tak kolosalnie zwiększyłoby się jego zapotrzebowanie, że z pewnością wszyscy robotnicy zajęci dziś w kopalniach, a co do których obawia się p. Schneider, iż straciliby chleb, znaleźliby zajęcie w przemysłach przerabiających żelazo.

Pojawił się świeżo z druku wydany nakładem ministerstwa handlu rocznik statystyczny poczt i telegrafów w Austryi za r. 1905. Dowiadujemy się z niego, że z końcem roku ubiegłego było w Austryi ogółem 8480 urzędów pocztowych. Zarząd poczt austryackich utrzymuje nadto pięć urzędów pocztowych w księstwie Liechtenstein, a 37 w Turcyi. Przeciętnie wypada jeden urząd pocztowy na 35½ kwadratowych kilometrów i obsługuje 3099 mieszkańców. Do przewożenia poczty użyto w roku ubiegłym 2667 pociągów kolejowych i 118 okrętów, tudzież 22.303 wózków pocztowych. Ogólna suma załatwionych przesyłek listowych wynosiła 1.421,290.000, pakietów pocztowych 57,405.000, przekazów 31,975.000, a gazet 204,069.000. Marek pocztowych sprzedano za 89,887.000 koron.

Długość wszystkich linii telegraficznych wynosiła 41.867 kilometrów, z czego 4481 kilometrów było własnością kolei żelaznych, a 93 kilometrów własnością osób prywatnych. Stacyi telegraficznych było ogółem 6305, a każda obsługiwała przeciętnie 4147 mieszkańców. Suma nadanych depesz telegraficznych wynosiła 18,247.000.

Sieci telefonicznych było 335 z 53.051 abonentami, ogólna zaś długość rozpiętych drutów telefonicznych wynosiła 267.981 kilometrów.

Ogólne dochody poczt i telegrafów wynosiły 125,222.755 koron, wydatki zaś 126.442.516 koron — w rezultacie więc pozostał deficyt 1,219.760 koron, który jednak wyrównany został w całości nadwyżką dochodów pocztowych kas oszczędności, wynoszącą 5.842.646 koron.

Jak powstała „Wojna“ Grottgera.

Zajmujący odczyt pod tym tytułem wygłosił profesor dr. Jan Bołoz-Antoniewicz we czwartek 20 grudnia, w naszem Kole literacko-artystycznem. Wdzięczny to temat do pogadanki „o poufnej sztuce w poufnem kole“ — jak się wyraził prelegent na wstępie. W przeciwieństwie bowiem do sztuki, dążącej do rozmiarów, jakiej reprezentantem był Matejko, któremu dziwny los nie dał sposobności rozwinąć się we właściwym żywiole — Matejko był bowiem stworzonym freskistą — to sztuka wewnętrzna, reprezentowana przez Grottgera, mikroskopuje kształty i odzywa się li tylko treścią do naszego uczucia.

Tendencya sztuki XIX-go wieku (dokładniej w połowie XIX-go w. po lata 1880-te) objawia się w rozrywaniu pęt, nałożonych jej przez dawniejsze formy klasyczne, w porzucaniu momentu absolutnego. Tak więc i Grottgerowska sztuka rozwinęła się w innych formach, aniżeliby ten sam artysta dziś ją rozwinął. Cechą naszych dzisiejszych zapatrywań jest pewna pogarda dla właściwej poezyi, taka pogarda, z jaką ów Arab na pustyni, spragniony i zgłodzony, odrzucił woreczek pereł, mówiąc, że „to tylko perły“. Sztuka z połowy XIX w. chciała „mówić“, bo miała wiele do powiedzenia. Uczucie owych ludzi było żywsze, gorętsze, aniżeli przedtem i potem, formy klasyczne rozpryskiwały się. Muzyka przestała symfonizować, a stwarzała tylko pieśń dramatyzowaną, lub liryzowaną. Ornamentyka stępiała, natomiast z ogromną siłą podkreślano materyał psychiczny. Powstawały więc dzieła, wychodzące poza ramy form estetycznych, silące się na wrażenie. Artysta chciał być wieszczem i kaznodzieją.

Takim też jest Grottger, Lwów posiada jedną z najcenniejszych pereł duchowych tego wieszcza: jego korespondencyę z czasów tworzenia największego dzieła, tj. „Wojny“ (r. 1866). Listy Grottgera z tej epoki, to nie jakaś zwykła, prywatna korespondencya, lecz dzieła sztuki, stworzone mimochodem. Porównać je można tylko z listami Krasińskiego, bo Słowackiego listy stoją bezsprzecznie niżej.

Co za dusza wyłania się z tej korespondencyi! Gdyby słowo „święty“ nie zawierało momentu dogmatycznego, to możnaby powiedzieć, że to dusza o zakroju człowieka świętego.

Z listów tych wyjaśnia się historya 9-cio miesięczna rozwoju wielkiego dzieła. Jak Goethe tworzył największe swe poematy okolicznościowo, tak widzimy, że i Grottger powziął pierwszą myśl swego największego dzieła niejako okolicznościowo, pod obuchem konieczności chwili. Pierwszy promyk zajrzał do głębi jego duszy dnia 2 lipca 1866, gdy przebywał na wsi w powiecie Żółkiewskim. Myśl była jeszcze niejasna, zaledwie oś, około której krążyły późniejsze szczegółowe pomysły. W kilkanaście dni później pomyślał Grottger, aby w projektowanym obrazie dać „widzowi jeszcze widza“ — tak się sam wyraża w jednym ze wspomnianych listów. Chce on myśl swą sam tłumaczyć, a myśl jego przebija się w tem, by światu przedstawić okropności wojny. Któż jest kompetentniejszy do tłómaczenia takiej myśli od niego samego? Więc artysta, wiedziony przez swego geniusza, będzie prowadził widza przez dolinę płaczu.

Grottger stworzył trzy dzieła symboliczne, i to z dziwną przypadkowością w regularnych odstępach czasu, mianowicie co cztery lata. Pierwszy symbol powstał w r. 1858 w Monachium i jest publiczności prawie zupełnie nieznany: Muza wiedzie artystę przez ciernie i głogi. — Drugi symbol, to znane nam „Parki“ (Wiedeń w r. 1862), trzy kobiety w stroju ówczesnej mody wiedeńskiej; jedna uśmiechnięta, druga zamyślona, trzecia zawzięta. „Parki“ są nicią, łączącą sztukę Grottgera ze sztuką polską. Grottger nie ma w sobie pierwiastku krytycznego. Myśl wiedzie go do ideału; ideał potrzebuje formy doskonałej, tę zaś widzi artysta w formach klasycznych.

Według pierwotnego planu, cykl miał się składać z 11-tu obrazów. Liczba ta zmalała później do siedmiu, to znowu urosła do 13, bo miały powstać dwa cykle z 7 i 6 obrazów, a nakoniec wróciła pierwotna liczba 11. Co do techniki, to kształty miały się nurzać, jakby w srebrnej mgle. Lecz Grottgerowi obcym był dar przedstawienia fantastycznego, dlatego zmieniał pierwotny plan kilkakrotnie. Treść składa się z dwóch żywiołów, skrajnie zbrodniczego i skrajnie cnotliwego, które swem przeciwdziałaniem miały wywrzeć wrażenie na widzu. Do przedstawienia pierwiastku zbrodniczego służy mu wątek rodzajowy, scenizacya wypadków z życia. Pierwiastek skrajnie cnotliwy trudno było wlać w aktorów, wziętych z życia. Otóż artysta wprowadza postać symboliczną, reprezentującą ideał sądu!

Wprowadzenie postaci idealnej wymagało doskonałej formy, stąd więc to idealizowanie postaci geniusza i artysty, te formy, rosnące w swych rozmiarach. Różnica w proporcyi ciała w postaciach symbolicznych pierwszego obrazu i ostatniego, wynosi prawie ¼, a treść kompozycyjna wysuwa się z drugiego planu (na pierwszym obrazie) na pierwszy plan (w ostatnich obrazach).

Z dwóch, chwilowo projektowanych cyklów, takich, że pierwszy przedstawiałby bierne ofiary wojny (pożegnanie, głód) a drugi moment złoczyńczy i demoralizujący (świętokradztwo, bestyalność) — zrobił się nakoniec tylko jeden cykl o skoncentrowanej sile. Technika obrazowania zamglonego, majaczącego, została w miarę, jak myśl dojrzewała, porzuconą. Dlaczego? Napróżno pytalibyśmy o to; drogi, któremi chodzą geniusze, będą nam zawsze nieznane i niedostępne. Zdawkową logiką nie rozerwiemy zasłony, która dzieli ducha geniuszów od tłumu. Trzeba wierzyć w dogmatyczność intuicyi artystycznej, w religię sztuki, bo dogmatów sztuki nie zanalizujemy zdawkową monetą logiki, podobnie jak i dogmatów wiary.

Na odczyt p. profesora Bołoz-Antoniewicza zgromadziło się grono bardzo inteligentnych słuchaczy, którzy z zajęciem śledzili tok wywodów prelegenta. Ton prelekcyjny był swobodny, ciepły, dawał się zrozumieć bez natężenia uwagi i odczuć bezpośrednio, toteż mimo powagi tematu panował na sali urok literacko-artystycznej Biesiady.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby panów przemawiał dr. Matusch, wyrażając ubolewanie, że reforma wyborcza zupełnie ignoruje sejmy, że podzielono okręgi zupełnie dowolnie według rozmaitych zasad i że reforma wyborcza upośledza naród czeski. Kompetencya Rady państwa jest zbyt wielka, zabiera ona wszystko dla siebie, nie zostawiając nic sejmom, które nawet dość czasu nie mają dla załatwienia najważniejszych spraw krajowych. Wobec zwiększenia liczby członków nowego parlamentu, obrady jego będą jeszcze dłużej trwały, a sejmom jeszcze mniej zostanie czasu. Jeżeli sejmy dobrowolnie nie będą abdykowały, przyjdzie do długich i ustawicznych walk konstytucyjnych. Mówca wyraża przekonanie, że przy przyszłych wyborach powinno przynajmniej przyjść do koncentracyi stronnictw, aby ustało wzajemne zwalczanie się.

Prezes gabinetu br. Beck zaznaczył, że projekt *numerus clausus* wyszedł z inicyatywy samej Izby panów, mianowicie komisyi wyborczej, a rząd nie zwlekał ani chwili z przychyleniem się do tego projektu. Przez zaprowadzenie *numerus clausus* dążył rząd do wzmocnienia po stronie Izby panów rękojmi moralnych, że potrafi ona spełnić szczytne funkcye urzędu sędziowskiego niejako w stosunku do państwa i jego potrzeb.

W dalszym ciągu prezydent ministrów nakreślił historyę reformy wyborczej i wskazał przyczyny, dla których nie może podać ręki zwolennikom pluralności. Największą wadą pluralności byłoby stracenie głównego zysku z reformy wyborczej: z zakończenia walki o parlament, z zakończenia wielkich ruchów, związanych z reformą wyborczą. Do tego przyłącza się fakt, że rząd wcale nie jest przekonany, jakoby pluralność mogła zwiększyć żywioł konserwatywny. Austrya posiada inny ustrój polityczny i socyalny, niż inne państwa zachodnie, szczególnie niż Belgia, którą się w kwestyi pluralności zawsze za przykład stawia. Austrya pod względem ekonomicznym opiera się na działalności roztropnego stanu rolniczego i miejskiego obywatelstwa. Kwestye socyalne są i będą przedmiotem gorliwej troski rządu, nie mogą jednak w krótkim czasie być rozwiązane, nie potrzeba też ich sztucznemi zarządzeniami zaostrzać. Chodzi o to, ażeby interes obywatela identyfikował się z interesem państwa i dynastyi, za pośrednictwem równego dla każdego prawa rozstrzygania w kwestyach ustawodawczych. Przyszłość nas pouczy, czy jest złem powołanie do współdziałania zdrowych żywiołów, stanowiących jądro i masę ludności państwowej.

Cokolwiek jednak przyszłość przyniesie, obecna chwila ma głos i domaga się z siłą niepowstrzymaną, ażeby położono ostatni kamień reformy wyborczej. Wszelkie inne postawienie kwestyi miałoby niebezpieczne dla państwa skutki. Waszem zadaniem, panowie, jest zwiastować ludom to, czego one najbardziej pragną, a mianowicie: Pokoju! (Żywe oklaski, prezydent ministrów odbiera gratulacye.)

Szef sekcyi Inama Sternegg dowodził, że pozycya Izby panów zostanie przez reformę wyborczą wzmocniona.

Hr. Auersperg podnosi, że przez reformę wyborczą naruszono zasadnicze podstawy monarchii, wskutek zmobilizowania rzesz ludowych. Obecnie ani dynastya, ani rząd, ani parlament, nie dzierżą steru. Jeżeli p. Sternegg sądzi, że nie będzie możliwe rządzenie bez Izby panów, to mówca zapytuje: A jak się obecnie rządzi? Dziś już przecież rządzi się bez Izby panów. Zmuszono ją do sprzeciwienia się własnym, żywotnym zasadom, których celem: wypowiedzenie swego przekonania, gdyż narzucono jej odmienne przekonania. Dziś już obojętne jest, czy *numerus clausus* zostanie uchwalony, czy nie. Oznacza on już tylko wyspę umarłych i Izba już odtąd nie będzie miała żadnej zdolności do akcyi. (Okrzyki: oho! i oklaski).

X. biskup Jegilic oświadcza się za przedłożeniem, podnosząc, że zasady konstytucyi wymagają równości praw politycznych. Powszechne głosowanie zresztą podderwie nogi agitacyi socyalizmu, którego niebezpieczeństwa mówca obszernie przedstawia. Powszechne głosowanie sprowadzi równouprawnienie narodowości i ras. Dlatego też mówca głosować będzie za powszechnem głosowaniem.

Na tem o godzinie w pół do 5-tej popołudniu obrady Izby panów przerwano na dwie godziny. — Po przerwie podjęto posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na 7-mą wieczór.

Zabrał głos Leon hr. Piniński. Uważa on za swój obowiązek oświadczyć, że trwa przy obawach i zapatrywaniach, jakie przed kilku laty wypowiedział o powszechnem prawie głosowania i jak przed laty, tak i teraz musi oświadczyć się jako przeciwnik przedłożenia. Mówca nie jest zasadniczym przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania, tylko jest przekonany, że w Austryi nie powinno się go zaprowadzać. Przeciwnym zaś reformie wyborczej jest mówca z trzech przyczyn, mianowicie ze względów autonomicznych, ze względu na nierozwiązane kwestye narodowościowe i z powodu sprzeczności ekonomicznych, które przez powszechne głosowanie jeszcze bardziej się zaostrzą. Ubolewa, że Izba panów zrzekła się pluralności, i oświadcza, że rząd, który tak zwalcza pluralność, nie powinien mówić, że to prawo jest powszechne i równe, skoro okręgi wyborcze sztucznie dla niektórych wpływowych posłów powykrawywano. Omawia smutne stosunki w w obecnej Izbie poselskiej, gdzie przychodzi do obrzucania się obelgami, nawet do czynnego znieważania. Zwłaszcza wobec przyszłego parlamentu reforma regulaminu będzie konieczna. Mówca wita z zadowoleniem *numerus clausus* i oświadcza, że chętnieby widział, gdyby część członków Izby panów była wybrana z krajów. Wreszcie oświadcza, że nie mógłby się zdecydować głosować za przedłożeniem. Wstrzyma się więc od głosowania, ponieważ większość polskich członków Izby ze względu na ogólne polityczne położenie, choć miała wielkie wątpliwości i nie chce ponosić odpowiedzialności za następstwa, przecież zdecydowała się oddać swe głosy za ustawą.

P. Chlumecky oświadcza, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za przesilenia, jakieby musiały nastąpić w razie odrzucenia lub zmiany reformy wyborczej i dlatego będzie głosował za przedłożeniem.

Dr. Plener przemawiał jako zwolennik pluralności.

Poeta czeski Vrchlicki oświadczył, że pomimo krzywdy, jaką narodowi czeskiemu wyrządza reforma wyborcza, wita ją z radością jako znaczny postęp na rzecz kultury, i będzie głosował za reformą.

Po przemowie Clam Martinica zabrał głos X. Arcybiskup Teodorowicz.

Mówca ubolewa, że przedłożona ustawa o reformie wyborczej nie uwzględniła organizacyi, ani stanowiska autonomistycznego krajów, ani koniecznej zmiany regulaminu. Lecz mimo niektórych braków w ustawie głosuje za nią ze względu na miłość ku narodowi. Zarzuca bar. Gautschowi, że reformę wyborczą wniósł pod wpływem obawy z powodu demonstracyi ulicznych, ale — powiada mówca — i demokracya nienawiści nie jest jeszcze całą demokracyą. Naprzeciw tamtej stoi demokracya miłości, demokracya chrześcijańska.

Mówca zwraca się z apelem do szlachty i duchowieństwa, aby nie usuwały się od życia publicznego i oświecały lud. Omawia walkę przeciw tzw. klerykalizmowi i Kościołowi, prowadzoną obecnie we Francyi. Przyczyną smutnych stosunków we Francyi jest może i to, że Kościół tam za mało brał udziału w życiu publicznem. Jestto *memento* dla Kościoła, aby się nie usuwał z życia publicznego. Trzeba iść na zgromadzenia ludowe i lud oświecać. Wspomina następnie o strejku polskich dzieci w Poznańskiem i wyraża dla nich podziw, dla tych, które z zapałem zamieniły gry dziecinne na kary. Apeluje do ludu, aby przystąpił teraz do urny powszechnego głosowania i pamiętał, że w jego rękach leżą skarby Kościoła, wolności państwa, skarby kultury i rodziny. Zakończył okrzykiem: Niech żyje przyszłość chrześcijańskiej demokracyi! (Oklaski; mówca odbiera zewsząd gratulacye).

Po przemowie Schönborna lista mówców była wyczerpana.

Przystąpiono do szczegółowej dyskusyi. Wniosek referenta, odraczający głosowanie nad ustawą zasadniczą w sprawie reprezentacyi państwa, przyjęto ogromną większością. Także przyjęto ordynacyę wyborczą i podział okręgów wyborczych w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę poselską, oraz w trzeciem czytaniu odrzucono pluralność.

Na tem posiedzenie zamknięto po godz. 12 w nocy.

Wiedeń. Izba poselska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad prowizoryum budżetowem w drugiem czytaniu. Po mowach posłów Urbana, Klumpara i Zimmera, zabrał głos minister skarbu dr. Korytowski i zaznaczył ponownie, że obecne prowizoryum budżetowe, ze względu na konstytucyjne podstawy budżetowania jest stanowczą anomalią i sprzeciwia się konstytucyi. Mówca wskazał na niebezpieczeństwo tego stanu i wyraził życzenie, ażeby Izba raz wreszcie zrobiła w pełni użytek ze swoich praw parlamentarnych. (Oklaski). Replikując następnie na wywody rozmaitych mówców, minister wyraził między innemi zadowolenie z zapewnienia rzecznika wielkiej własności, że jej reprezentanci w interesie ogólnym będą się starali o zaufanie ludu i o wybór do nowej Izby. Dalej mówca dziękował prezydyum Koła polskiego za przychylność dla rządu i dał wyraz nadziei, że rząd i na przyszłość, zachowując przezorność i konsekwencyę w postępowaniu, potrafi bez trudu utrzymać pełne zaufanie tego stronnictwa.

Minister ubolewał następnie, że projekt centralnej kasy związkowej, który, jego zdaniem, byłby wielkiem dobrodziejstwem dla ogółu ludności, a szczególnie dla drobnego rolnictwa i drobnego przemysłu, napotyka w Izbie na trudności. Mimo to, p. minister nie traci nadziei, że Izba sprawę tę załatwi. Przeszedłszy następnie do omówienia sprawy sanacyi finansów krajowych, minister oświadczył, że jest to kwestya nader doniosła, przez którą rozwiązanoby najważniejsze zagadnienia z zakresu uzdrowienia finansowych stosunków krajów. W dalszym ciągu swej mowy minister wskazał, jakie rząd poczynił kroki w celu podniesienia Dalmacyi, przyrzekając podać do wiadomości Izby wynik obrad z reprezentantami tego kraju. W końcu prosił Izbę o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski).

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu załatwiono prowizoryum budżetowe, tak samo ustawę o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z kilku zagranicznemi państwami, dalej sprawę subwencyonowania żeglugi dalmackiej, brazylijskiej i wschodnio-afrykańskiej, wreszcie ustawę o popieraniu marynarki handlowej.

Po załatwieniu kilku spraw z zakresu nietykalności poselskiej, przewodniczący zamknął posiedzenie życzeniem „wesołych świąt".

Przedtem Izba uchwaliła wydanie sądom posłów Szajera, Olszewskiego i Breitera.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W ostatnim czasie przyniosło kilka dzienników zupełnie bezpodstawne wiadomości o rzekomych trudnościach w umorzeniu krótkoterminowych obligacyj rosyjskich. Petersburska Agencya upoważniona jest do oświadczenia, że w ciągu grudnia st. st., tj. do 14 stycznia n. st. umorzy rząd rosyjski wszystkie, zarówno za granicą, jak w Rosyi emitowane krótko terminowe obligacye renty państwowej, w pełnej sumie, bez żadnej prolongaty, a mianowicie 100 milionów rubli, emitowanych w styczniu br. we Francyi, dalej 40 milionów rubli, emitowanych w tym samym czasie w Rosyi obligacyj (jak wiadomo, wynosiła emisya 115 milionów rubli, z czego 75 milionów umorzono już w czerwcu), a w końcu całą kwotę obligacyj renty państwowej, puszczonych w obieg w Berlinie.

Ryga. Do jednej z tutejszych fabryk przybył wczoraj inspektor policyi, celem aresztowania pewnego robotnika. Wkrótce potem znaleziono obu nieżywych na uboczu. Przypuszczają, że ów robotnik zabił inspektora a potem siebie.

Sąd wojenny skazał 10 terrorystów na śmierć, a kilku na roboty przymusowe od 2 do 20 lat.

Petersburg. Ukazem carskim zaprowadzono w mieście i gubernii Baku stan nadzwyczajnej ochrony. Uniwersytet moskiewski zamknięto do dalszego rozporządzenia.

Sebastopol. Admirał Skrydłow zarządził, aby warty w obrębie fortecy od g. 7 wieczór do 7 rano strzelały do wszystkich podejrzanych osób bez poprzedniego ostrzeżenia ich.

Petersburg. Pojawił się z datą wczorajszą ukaz carski, rozpisujący wybory do dumy państwowej na dzień 19 lutego 1907. Termin ten nie dotyczy Północnego Kaukazu, Kraju Zakaukaskiego i Środkowej Syberyi, których termin wyborów nie został jeszcze podany do wiadomości publicznej.

* * *

Depesze doniosły wczoraj, że w Radomiu powieszono młodego chłopaka Stanisława Wernera, jako sprawcę zamachu na pułkownika żandarmeryi. Tymczasem z relacyi, jaką nam dzisiaj przynosi *Głos Radomski* okazuje się, że ów Werner nie był sprawcą zamachu, że może nawet wcale w tym zamachu udziału nie brał, a padł tylko ofiarą zbyt wielkiej pochopności władz rosyjskich do budzenia swą surowością strachu w żywiołach anarchistycznych i rewolucyjnych. Oto bowiem co pisze *Głos Radomski*:

W chwili wybuchu wracający do mieszkania w domu, pod którym rzucono bombę, sędzia śledczy Kisielewicz, spostrzegł młodzieńca z rewolwerem w ręku, biegnącego ulicą Michałowską obok ogrodu miejskiego, przypuszczając więc, że to jest jeden ze sprawców wybuchu, zawrócił i popędził za nim, lecz ten przedarł się przez płot kolczasty, okalający ogród, rozdzierając sobie przytem palto na grzbiecie, i począł uciekać dalej. Za nim podążył p. Kisielewicz, aby go pochwycić. Młodzieniec tymczasem, wydostawszy się na ulicę Skaryszewską, schronił się w domu Nr. 7, gdzie go na drugiem piętrze we własnem mieszkaniu ujęli żołnierze, służący w tym samym domu u jenerała Teodorowicza, w chwili, gdy usiłował spalić palto swoje w piecu, i oddali go w ręce nadbiegłych policyantów i kozaków, ci zaś odprowadzili go do więzienia. Okazało się, że był to uczeń 7-ej klasy szkoły handlowej, 19-letni Stanisław Werner, syn b. właściciela wsi Adamczewicze, w pow. sandomierskim.

Podobno sprawdzono, że faktyczny sprawca rzucenia bomby zdołał ujść bez śladu. Wernera zaś posądzają tylko o uczestnictwo i współudział w zamachu.

Po zaaresztowaniu Wernera dokonano bardzo ścisłej rewizyi u matki aresztowanego, pani Wernerowej, mieszkającej w tym samym domu w parterze, we wszystkich innych mieszkaniach, nie wyłączając piwnic i strychów.

Zamach ten wywołał w Radomiu taki popłoch, że w niedzielę nie doszły do skutku ani zapowiedziane zgromadzenia, ani przedstawienie w teatrze.

KRONIKA.

Lwów 22 grudnia.

Dar. Cesarz udzielił ze swych prywatnych funduszów 200 koron zapomogi na budowę cerkwi w Bawclinie (w pow. brodzkim) i 400 kor. na budowę cerkwi w Sokalu.

P. Aleksander Milski wstąpił do wydawnictwa *Dziennika Polskiego* w charakterze współredaktora i współwłaściciela.

W uczcie pożegnalnej, urządzonej onegdaj na Strzelnicy na cześć odjeżdżającego do Wiednia p. Wacława Zaleskiego, wzięło udział przeszło stu urzędników namiestnictwa wszystkich działów, między którymi było także wielu umyślnie przybyłych z prowincyi. Imieniem zebranych przemawiali najpierw wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś i wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Pławek. Podnosili oni wielkie zasługi p. Zaleskiego, jakie położył dla dobra ogółu na swem dotychczasowem stanowisku i życzyli mu powodzenia na nowem, trudniejszem jeszcze i odpowiedzialniejszem. Z kolei przemówił jeden z urzędników namiestnictwa, wyrażając imieniem kolegów wdzięczność za serdeczną życzliwość, jaką ustępujący szef prezydyalny zawsze im okazywał. P. Zaleski podziękował serdecznie za wyrazy uznania dla swojej działalności, a następnie, nawiązując do wyjątkowo sprzyjających warunków, wśród których przyszło mu pracować, jako kierownikowi prezydyum Namiestnictwa, wniósł w gorących słowach toast na cześć p. namiestnika. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

Koło sejmowe. Otrzymujemy następujące pismo: Na żądanie prezesa Komitetu Centralnego, a w porozumieniu z Kołem polskiem w Wiedniu, mam zaszczyt zaprosić członków Koła sejmowego polskiego i Koła polskiego w Wiedniu celem omówienia reorganizacyi Komitetu Centralnego na posiedzenie, które odbędzie się we Lwowie, w piątek dnia 28 b. m. o godz. 11 rano w. sali sejmowej. Z powodu krótkości czasu osobne zaproszenia rozesłane nie będą. *Gorayski.*

Senat Uniwersytetu lwowskiego uchwalił wydalić z uniwersytetu p. Jarosława Buczyńskiego, akademika ruskiego za to, że podczas imatrykulacyi wniósł protest ubliżający w wysokim stopniu profesorom Uniwersytetu.

Ślizgawka. Towarzystwo „Sokół" otwiera ślizgawkę na boisku swem koło parku łyczakowskiego.

Zmiana własności. Dobra Föttau na Morawach nabył od spadkobierców hr. Dauna hr. Jan Władysław Zamoyski, właściciel dóbr Sokołów koło Rzeszowa, za 2,800.000 koron.

Konkurs na posadę prowizorycznego weterynarza miejskiego w Jaworowie rozpisuje magistrat miasta Jaworowa. Roczna płaca 1000 kor. Podania do końca stycznia 1907 r.

Legitymacye urzędnicze, które upoważniały każdego urzędnika, zostającego w służbie państwowej, do jazdy klasą II-gą za opłatą kl. III, a które były ważne tylko na kolejach państwowych, są już obecnie ważne także i na kolei Północnej.

Z teatru miejskiego. Na tydzień świąteczny ułożyła dyrekcya nader urozmaicony repertuar, na który składają się najbardziej ulubione utwory, zarówno z dziedziny dramatu, jak i opery i operetki.

Dnia 2 stycznia 1907 odbędzie się premiera trzyaktowej sztuki Adama Krechowieckiego p. t. „My". Wedle relacyi artystów, biorących w sztuce udział, odznacza się ona niezwykłemi zaletami scenicznemi. Obsadę stanowią: Irena Trapszo, Gostyńska, Rybicka, Sosnowski, Wostrowski, Chmieliński, Adwentowicz, Klimontowicz, Nowacki, Szobert, Kwiatkiewicz, Walewski, Hierowski, Wysocki, Jaworski i Berski.

Personal operowy czyni przygotowania do nowej opery J. T. Wydżgi p. t. „Pan Tadeusz", którą dyrekcya wyposaża we wspaniałą wystawę.

W dziale operetki przygotowuje się wznowienie „Słodkiej dziewczyny", oraz premierę operetki Weibergera p. t. „Coś, co nas bierze".

Ze sztuki. Z powodu ogromnego napływu dzieł na wystawę jesienną nie mógł Zarząd Tow. wystawić równocześnie wszystkich nadesłanych i godnych widzenia prac. Dlatego podzielono wystawę na dwie serye. Obecnie usunięto pewną ilość prac już to sprzedanych, już wycofanych przez autorów na inne wystawy, a zastąpiono je dotychczas niewystawionemi i świeżo nadesłanemi. Między innymi nadesłali: Augustynowicz, Bratkowski, Makarewicz, Modrakowska, Rejchan, Rozwadowski, Rybkowski, Serwin (koll. stud.), Sichulski (tryptyk), Trusz i wielu innych, z zamiejscowych zaś Kossak Wojciech nadesłał obraz olbrzymich rozmiarów pt. „Na wakacyach".

Bandytyzm w Odesie. Oto szczegóły napadu na oddział petersburskiego międzynarodowego Banku w Odesie: W d. 12-ym b. m., o godz. 4-ej po południu, gdy pracownicy Banku kończyli już dzienne zajęcia biurowe, do Banku, mieszczącego się przy ul. Richelieugo na I piętrze, wszedł 17-letni młodzian, przyzwoicie ubrany, z zapytaniem: czy nie otrzymano na jego imię przekazu z Charbina z Banku rosyjsko-chińskiego, przyczem wymienił jakieś nazwisko. Otrzymawszy przeczącą odpowiedź wyszedł. Zaledwie zamknęły się drzwi za jednym, do oddziału wszedł inny młodzian i wyraził życzenie przesłania przekazem 40 rb. do Petersburga. Dano mu więc papier, aby napisał swoje żądanie. Nieznajomy usiadł niedaleko drzwi i zaczął pisać. Tymczasem na dole u głównego wejścia zjawił się znów inny jegomość, który wyraził szwajcarowi chęć zobaczenia się z dyrektorem, nieobecnym podówczas w biurze. Nie zdążył woźny wytłumaczyć przybyszowi, że biuro kończy już swoje czynności, gdy znalazł się w otoczeniu kilku młodych ludzi, elegancko ubranych, którzy, pokazawszy mu lufy brauningów, rozkazali nie ruszać się z miejsca i wkroczyli do biura na górę. Wszyscy pracownicy Banku byli zajęci pracą i zaledwie zdążyli zoryentować się o co chodzi, gdy okrążono ich ze wszystkich stron i rabusie pozajmowali odpowiednie pozycye przy biurkach i oknach, oraz w gabinecie dyrektora, trzech zaś wbiegło do kasy. Wszystkich było 12-tu, uzbrojonych w rewolwery, jeden zaś trzymał bombę. Przywódzca ich rozkazał: „Nie ruszać się! Ręce do góry! Uprzedzam, że wiemy, iż posiadacie w tem miejscu sygnalizacyę (tu wskazał ręką na punkt sygnalizacyjny), lecz najmniejsze poruszenie, a wszystkich spotka śmierć!" W tym czasie stał u okna, drżąc cały, jedyny klient Banku i patrzał przerażony w lufę broni, którą do niego wymierzono. Zabrano z kasy gotówką 23 tysiące rubli i papierami procentowymi 39.800 rubli; więcej nie było, gdyż przed kwadransem wysłano do Nikołajewa 130 tysięcy rubli. Cały ten rabunek trwał 20 minut. Wychodząc, napastnicy, jak zwykle, zastrzegli nieruszanie się z miejsc i nawet dla pewności wpakowali służbę do ciemnego pokoiku kasy, lecz drzwi nie zamykano. Po wyjściu napastników szwajcar Kriusztoń zrobił alarm, na który zbiegło się kilku policyantów, z najbliższych posterunków. W tym samym czasie wybiegł z bramy jakiś młodzian. Zaczęto go gonić. Pragnąc powstrzymać pogoń, ścigany zaczął strzelać. Odpowiedziano mu również strzałami, które zraniły przechodnia Józefa Glikena, handlarza. Tymczasem ścigany wpadł na podwórze do katolickiego Towarzystwa dobroczynności, a potem do ciemnych kurytarzy, dokąd wbiegł za nim policyant Kolenda. Zaczaiwszy się za beczką, zbieg położył trupem policyanta kulą z brauninga i co rychlej wybiegł na ulicę, ale już było za późno, kozacy bowiem ze wszystkich stron otoczyli owo podwórze. Widząc, iż niema ratunku, młodzieniec wpakował sobie kulę w skroń. Osobistości jego nie stwierdzono.

Samobójstwo. W Złoczowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru słuchacz praw na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wessely, syn pułkownika obrony krajowej.

Bierny opór na poczcie. Wedle doniesienia z Wiednia, dał się tam wczoraj bardzo dotkliwie odczuwać bierny opór, urządzony przez funkcyonaryuszy pocztowych. Wszystkie bez wyjątku poczty były spóźnione. Listy, które zwykle doręczano o godzinie w pół do 9-tej, doręczono wczoraj dopiero o godzinie 12. Listów ekspresowych wcale nie doręczano. Jedynie telegrafy funkcyonowały prawidłowo. Socyalistyczne pisma twierdzą, że z całego personalu służby pocztowej tylko dwie osoby nie przyłączyły się do biernego oporu.

Również z Lincu i Berna donoszą o wybuchu biernego oporu. W Pradze w ostatniej chwili zaniechano biernego oporu.

Bierny ten opór służby pocztowej, który podobno miał ogarnąć poczty także wszystkich innych miast, skłonił ministeryum handlu do wejścia w rokowania z przewódzcami tego ruchu. Mianowicie jeszcze przedwczoraj wieczorem już starało się ministeryum podać rękę do zgody, aby uniknąć zapowiedzianego na wczoraj rano rozpoczęcia biernego oporu. Lecz przewódzcy zbuntowanej służby postawili tak wygórowane żądania, dotyczące polepszenia bytu tej służby, iż spełnienie ich było wprost niemożliwością. Mimoto wczoraj popołudniu przeprowadzono je z dodatnim rezultatem. Socyalistyczni agitatorzy rozrzucili liczne odezwy, w których pełno jest najjaskrawszych frazesów o nędzy i rozpaczliwem położeniu materyalnem służby pocztowej, które zmuszają wprost tę służbę do chwycenia się najostrzejszych środków w celu poprawy bytu. Interesującem jest dowiedzieć się jak opłacani są słudzy pocztowi. Otóż sługa pocztowy otrzymuje w Wiedniu najniższą płacę (wraz z dodatkiem aktywalnym) 1200 koron rocznie, a następnie awansuje na 1350, 1500, 1600, 1750, 1900, 2000, 2150 i 2300 koron rocznie. W Pradze płaca tych sług jest cokolwiek niższa z powodu nieco mniejszego dodatku aktywalnego i wynosi najniższa 1040 koron, najwyższa 2020 koron; we Lwowie wynosi najniższa 1000 koron, najwyższa 1950. Oprócz tego otrzymują ci słudzy mundury *in natura*, które przedstawiają rocznie najmniej wartość 50 koron. Ponadto mają oni rozmaite dochody nie stałe, reprezentujące niemałą kwotę, a mianowicie wynagrodzenie za godziny nocne i nadliczbowe godziny pracy, opłaty za jazdy z ambulansami, strawne, opłaty za doręczanie listów „express" i wiele innych. Wymienić jeszcze należy zapomogi przyznawane tej służbie w razie choroby, remuneracye, urlopy letnie, a w końcu bezprocentowe zaliczki na płacę. Zaakcentować przytem potrzeba, że służba tych ludzi na poczcie trwa tylko pół dnia, podczas gdy słudzy w każdym innym zawodzie z reguły zajęci są przez cały dzień.

Ci ludzie więc, którzy nie posiadają żadnych studyów, umieją czytać i pisać i nic więcej, nie włożyli więc w swoje wykształcenie ani grosza, których praca jest zupełnie mechaniczna i niczem nie różni się od pracy każdego zwykłego służącego, pobierają stałej płacy miesięcznej 50 do 90 złr., czyli 100 do 180 koron, oprócz ubrania, licznych dochodów ubocznych, stabilizacyi swego bytu i emerytury. Tę samą albo i niższą płacę pobiera wielu pracowników zawodów umysłowych, którzy włożyli w wykształcenie swoje kapitał i spełniają pracę umysłową, a więc więcej wytężającą od mechanicznej, a nie mają ani emerytury, ani zapewnienia swojej egzystencyi. Zaiste bunt służby pocztowej świadczy o tem, że służba ta zupełnie musi być zdemoralizowaną.

Znowu defraudacya na poczcie. Z Rudnika donoszą, że asystent tamtejszego urzędu pocztowego, p. Leon Rawski, zdefraudował 5.000 koron.

Bankructwa na Bukowinie. Z Czerniowiec nadchodzi wiadomość, że z powodu braku gotówki w Czerniowcach i na prowincyi, mnożą się tam w niesłychany sposób bankructwa. Mnóstwo małych firm już upadło, większe walczą z trudnościami i swoim zobowiązaniom podołać nie mogą. Czerniowiecki sąd kraj. zasypywany jest skargami o wekslowe nakazy zapłaty; dotąd wydał ich już przeszło 7.000.

Język polski w szkołach miejskich w Ameryce. Energiczne starania Polaków w Milwaukee o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach miejskich, do których uczęszczają i polskie dzieci, odniosły ten skutek, że miejska rada szkolna powzięła uchwałę, iż na żądanie każdych stu uczniów w klasach 5, 6 i 7-mej ma być zaprowadzona ta nauka. Odtąd więc wyłącznie od rodziców polskich zależeć będzie, czy dzieci ich uczyć się będą ojczystego języka w publicznych szkołach miejskich. Pisma polskie zachęcają teraz Polaków w Chicago, Detroit, Buffalo, Cleveland i kilku innych osadach stanu Nowego Jorku i Pensylwanii, aby poszli za przykładem Polonii w Milwaukee, gdyż w tych miastach uzyskanie takiej uchwały jest również możliwe.

Najlepiej być Niemcem! W ostatnim numerze berlińskich *Lustige Blätter* czytamy taką satyrę na biurokracyę niemiecką: Pewien człowiek spadł z księżyca na ziemię. Od razu zapytał go urzędnik o papiery, gdyż bez papierów i legitymacyi nie można istnieć ani pięć minut na ziemi. Człowiek z księżyca nie miał ani świstka.

— Trzeba się o nie postarać — przekłada mu urzędnik.

— Jakże się wziąć do tego?

— Musi pan uzyskać jakie poddaństwo.

— Dobrze, wystaram się, ale wpierw chcę się rozejrzeć po świecie i tam, gdzie mi się najlepiej podoba, uzyskam prawa obywatelskie.

Po roku człowiek bez ojczyzny zgłosił się do urzędnika i rzekł:

— Już się zdecydowałem. Chcę być — Niemcem.

— Postanowienie bardzo szlachetne, ale wytłómacz mi pan, dlaczego je powziąłeś.

— Przyczyna, skłaniająca mię do tego, jest bardzo jasna. Rozglądałem się po rozmaitych krajach, przypatrywałem się, jak rozporządzają pieniędzmi państwowemi, jaką rolę odgrywa w tych krajach sprzedajność, lekkomyślność, zamiłowanie do hulanek, protekcye i t. d. Te czynniki rozkładu znalazłem w stopniu najwyższym u Niemców i powiedziałem sobie: Państwo, które to wszystko może wytrzymać i pomimo to na nogach się utrzymuje, musi być jednak najlepszem. Oto dlaczego chcę być Niemcem!

Ofiary. Zamiast rozsyłania biletów z życzeniami noworocznemi nadesłał dr. Zygmunt Uranowicz ze Złoczowa 3 kor. na weteranów z r. 1863 i 3 kor. na szkołę polską w Boguminie (Oderberg).

Temperatura dnia 20 grudnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 8, we Lwowie — 9, w Tarnopolu — 9, w Czerniowcach — 8, w Wiedniu — 6, w Salcburgu — 4, w Gracu — 5, w Pradze — 6, w Tryeście 0, w Abbazyi + 2, w Raguzie + 7, w Budapeszcie — 2, w Berlinie — 4, w Hamburgu 0, w Monachium — 5, w Zurychu — 3, w Genewie — 1, w Lugano 0, w Anglii 0, w Paryżu 0, w Biarritz + 2, w Nizzy + 5, w północnych Włoszech — 1, we Florencyi + 4, w Rzymie + 4, w Neapolu + 5, w Palermo + 2, w Madrycie — 1, w Sztokholmie + 1, w Petersburgu — 7, w Wilnie — 19, w Warszawie — 10, w Moskwie — 21, w Kijowie — 12, w Odessie — 4, w Serajewie — 4, w Belgradzie + 4, w Bukareszcie — 4, w Sofii — 2, w Konstantynopolu + 6, w Atenach + 8. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 16 R. w poł. — 12 R. w cieniu, — 10 R. na słońcu. Bar. 784. Spada. Pogoda piękna, ale mroźno.

Pomiędzy aktorami.

— Będziesz u Musiałowicza?

— Będę, ale dopiero „po otruciu" się o godzinie dziewiątej.

— To dobrze, bo ja mniej więcej w tym czasie popełniam samobójstwo.

Odznaczenie firmy polskiej w Paryżu **za najlepsze palenie kawy.** Zaszczytnie znana firma tutejsza **Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2,** otrzymała na wystawie przemysłowo-handlowej i hygienicznej w Paryżu złoty medal, krzyż i dyplom najwyższego uznania Grand-Prix.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów numer okazowy *Małego Światka*, czasopisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: popołudniu „Tamten" Maskoffa, wieczorem „Ewangelimann," opera Kientzla. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Eugeniusz Onegin," opera Czaykowskiego. — W poniedziałek przedstawienia nie będzie. — We wtorek popołudniu „Boccacio," wieczorem „Królowa Tatr." — We środę popołudniu „Ach to Zakopane," wieczorem „Lalka". — We czwartek popołudniu „Kontroler wagonów sypialnych," wieczorem „Opowieści Hoffmana". — W piątek „Pani Walewska". — W sobotę popołudniu „Chory z urojenia" Moliéra, wieczorem „Ewangeliman".

Filharmonia lwowska. W połowie stycznia wielki koncert Eryka Schmedesa, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. W niedzielę popołudniu „Amfitryon," komedya Moliéra, wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru. — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek „Zimowa opowieść," dramat Szekspira. — We środę popołudniu „Sherlock Holmes," wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru." — We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Betleem polskie" Rydla. — W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga," komedya Gogola, wieczorem „Betleem polskie". — W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej. — We wtorek popołudniu „Pan Jowialski" Fredry, wieczorem „Ponad siły," sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 grudnia. Największe i najpiękniejsze atrakcye świata! Mes Soeurs Peres, najznakomitsi ekwilibryści na wolno stojących drabinach. — Classicum Gnatuor, wspaniała scena starowenecka. — Hubertus Comp., idylla leśna. — La Laure, ekscentr. gwiazda Paryża. — 10 nowości! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Głosy publiczności.

Tysiąc koron na kościół w Lutowiskach złożyli WP. Matyskiewiczowie. Za tak hojną pierwszą ofiarę najuprzejmiej Im dziękuję z wszystkimi tutejszymi parafianami. Niech Wszechmocny Im hojnie wynagrodzi i obficie błogosławi!

Oby inni wstąpili w Ich ślady!

Lutowiska dn. 20 grudnia 1906. *X. Huciński.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 grudnia.

(Z). Bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej w tym tygodniu. Wiadomość ta wywarła na wszystkich targach pieniężnych wyborne wrażenie, gdyż trudno przypuścić, ażeby mogła przed Nowym Rokiem zajść jeszcze konieczność podwyższenia stopy eskontu w Anglii, zaś po Nowym Roku nastaje z reguły ulga w stosunkach procentowych. Wprawdzie zapewne nie tak prędko zniżona zostanie dzisiejsza stopa procentowa w Anglii, przynosząca 6%, i może utrzyma się aż do późnej wiosny, a i 6% to bardzo dużo, ale bądź co bądź zawsze mniej, niż 7%. Dlategoteż jakaś otucha wstąpiła w sfery giełdowe i znalazła swój wyraz w zwyżce kursów.

Na targu walorów kolejowych wybiły się na pierwszy plan akcye Staatsbahnu i uzyskały zwyżkę 3½ korony, co przypisać należy znanemu oświadczeniu, złożonemu przez ministra Derschattę w komisyi budżetowej, w którem on zapowiedział, że teraz zabierze się rząd przedewszystkiem do upaństwowienia Staatsbahnu i kolei Północno-zachodniej.

Na najbliższem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy Banku austro-węgierskiego, które odbędzie się 4 lutego 1907, weźmie udział 923 akcyonaryuszy, a mianowicie 821 z Austryi, a 102 z Węgier. W roku ubiegłym liczba uczestników zgromadzenia wynosiła 792, t. j. 704 z Austryi, a 80 z Węgier. Udział państwa w tegorocznym zysku Banku austro-węgierskiego wyniesie przeszło 6 milionów koron, nadto otrzyma państwo około 400.000 koron tytułem podatku za banknoty puszczone kilkakrotnie w obieg ponad maksymalną sumę, przewidzianą w statucie. Zwykłe zaś podatki od obrotów bankowych wyniosą przeszło milion koron, tak, że ogółem zapłaci w tym roku Bank austro-węgierski państwu 8 do 9 milionów koron.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 grudnia 1906 r.) — Tendencya dzisiejszego targu była niezmienioną, a przy słabej chęci kupna, powodowanej zbliżającemi się świętami nie dokonano prawie żadnych transakcyi.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·45 do 8·55 koron, czerwoną od 8·30 do 8·45, żyto od 6·70 do 7·05, jęczmień od 6·70 do 7·60, owies od 7·70 do 8·05, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 13·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 6·20 do 6·40, Cinquantino od 7·00 do 7·40, otręby pszenne od 5·10 do 5·25, żytnie od 5·25 do 5·45, rzepak od 15·00 do 16·00· Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym. Sekretarz stanu kardynał Merry del Vall przesłał wszystkim dyplomatycznym zastępcom Stolicy apostolskiej za granicą notę, zawierającą protest przeciw dokonanej przez organy rządu francuskiego rewizyi w rezydencyi paryskiego zastępcy Papieża, jakoteż przeciw zabraniu rozmaitych dokumentów i wydaleniu przemocą msgr. Montagniniego. Zastępcy dyplomatyczni Watykanu otrzymali zarazem polecenie doręczenia tej noty rządom, przy których są uwierzytelnieni. W nocie zaznaczono na wstępie, że stał się fakt niebywały, na który nie ma dotąd przykładu w dziejach żadnego cywilizowanego narodu, gdyż nawet wówczas, gdy następuje zerwanie stosunków między dwoma państwami, nie przestaje się szanować siedziby, a zwłaszcza archiwum zagranicznego zastępcy. Francuski rząd kazał zabrać spis aktów nuncyatury, akta msgr. Clarego, msgr. Lorencellego i księgę szyfrowaną, która przy pomocy przechowanego w biurze nuncyatury klucza umożliwi odczytanie wszystkich szyfrowanych depesz, wymienionych między Stolicą świętą a msgr. Lorencelli. Ta sekwestracya jest bardzo ciężką obrazą, wyrządzoną nietylko Stolicy św., ale i wszystkim cywilizowanym mocarstwom, które są wybitnie w tem interesowane, aby szanowano ich dyplomatyczne tajemnice. Stolica apostolska protestuje również przeciw naruszeniu przez rząd francuski prawa, przysługującego bezprzecznie duchownemu zwierzchnikowi, które to prawo połączone jest ściśle z urzędem najwyższego szefa Kościoła. Jest to prawo korespondowania bezpośrednio, czy za pośrednic-

twem pewnych osób, z katolikami całego świata, z biskupami lub wiernymi, o wszystkiem, co dotyczy duchowego dobra tych właśnie katolików.

Pozory, którymi rząd usiłuje uzasadnić swoje postępowanie, nie mają ani cienia uzasadnienia. Msgr. Montagnini nie wydawał wogóle żadnego polecenia 3 proboszczom paryskim, ściganym przez rząd za naruszenie ustawy z r. 1905. Zastępcy Stolicy apostolskiej przy dworach zagranicznych otrzymali okólnik z podaniem powodów dotychczasowego zachowania się Stolicy apostolskiej wobec rządu francuskiego w sprawie stosowania ustawy z r. 1905. Powody te są tak ważne i tak jasne, że nikt stanowczo nie może posądzić Stolicy apostolskiej o niepojednawczość lub nieuprawnioną nieprzyjaźń względem rządu francuskiego. Duch ustawy z r. 1905 mieści w sobie pogardę dla istniejących przepisów Kościoła, wynikających z jego konstytucyi, jakoteż dla praw, które dotyczą hierarchii, ustanowionej przez jej boskiego założyciela.

Paryż. Przy niezwykłym komplecie obradowała wczoraj Izba poselska nad publicznem wykonywaniem obrządków.

Deput. Lasies odczytał protest przeciwko zarządzeniom, proponowanym przez rząd przeciw Kościołowi katolickiemu. (Oklaski na prawicy).

Deput. Ribot wyraził zdanie, że minister wyznań Briand niebawem będzie żałował, że wniósł nową ustawę, którą mówca nazywa bezpożyteczną.

Minister wyznań Briand odpowiada, że rząd daje Kościołowi prawo swobodnej organizacyi. Kraj jest spokojny. Publiczna opinia pochwaliła politykę rządu. Biskupi i arcybiskupi prosili ministra, by ich wydalił, aby Papież nie podejrzywał ich. (Oklaski). Mówca dodaje, że Papież odrzucił ustawę z r. 1905, zmusimy go jednakże, aby nie schodził z gruntu ustaw. (Ponowne oklaski).

Po przemowach kilku deputowanych katolickich, Izba uchwaliła 445 głosami przeciw 117 przystąpić do dyskusyi szczegółowej, a następnie przyjęła całą ustawę o wykonywaniu obrządków 413 głosami przeciw 166.

Paryż. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby przyszło do zatargu między prezydentem ministrów Clemenceau a ministrem sprawiedliwości Guyot'em. Gdy Clemenceau rozmawiał z kilku deputowanymi, przystąpił do niego Guyot, a wówczas Clemenceau zwrócił się nagle do niego i powiedział: „Kilkakrotnie oświadczono mi, że ja w ciągu dwóch tygodni upadnę, a pan obejmiesz moje miejsce. Proszę mi powiedzieć, czy pan trzyma ze mną, czy z Pelletanem". Guyot zdziwiony odpowiedział: „Jeśli panu to ktoś mówił, to zakpił sobie z pana i ze mnie".

Wiedeń. „Centralny Związek oficyanów i aspirantów pocztowych w Austryi" uchwalił, że bierny opór jest środkiem, nie nadającym się do użycia. Zjednoczeni przeto urzędnicy (oficyanci, aspiranci i pocztmistrze), w razie niewypełnienia ich życzeń, postanowili podjąć strajk przez masowe zgłoszenie swej niedyspozycyi.

Praga. Do praskiej Izby handlowo przemysłowej przybyła dziś deputacya listonoszy i oświadczyła, że w Czechach nie będzie biernego oporu.

Berno. Zgromadzenie urzędników pocztowych oświadczyło się przeciw biernemu oporowi.

(Depesze popołudniowe).

Poznań. X. proboszcz Grylewicz ze Ślesina, któremu wytoczono proces o podburzanie na wiecu w Nakle do nieposłuszeństwa rozporządzeniom władzy, został wczoraj skazany przez Izbę karną w Pile na najwyższą karę 500 marek.

Jakób Wysocki, kowal, zamieszkały w Jeżycach, otrzymał nakaz banicyjny, na podstawie którego do 27 b. m. musi opuścić granice państwa za to, że dzieci jego nie odpowiadają na niemieckiej nauce religii. Wysocki przebywa w Poznańskiem lat 45, z czego 35 w Poznaniu, i ma ośmioro dzieci.

Wiedeń. Program prac parlamentarnych doznał zmiany po ponownej konferencyi prezydenta ministrów z członkami delegacyi. Mianowicie zaraz po Nowym Roku dnia 3 stycznia zbierze się Izba posłów na obrady i odbędzie 3 posiedzenia, do dnia 6 stycznia. Od 7 do 10 stycznia zbierze się delegacya austryacka w Budapeszcie, a Izba posłów zbierze się 11 stycznia.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał także głos p. Korol. Skarżył się on na upośledzenie Rusinów ze strony rządu. Szczególnie w sprawie reformy wyborczej, prawa Rusinów pogwałcono. Dalej podniósł, że powaga austryackiego rządu centralnego nie sięga do Galicyi, nie wolno jej przekroczyć granic tego kraju. Po przyjęciu reformy wyborczej zjawił się prezydent ministrów na posiedzeniu Koła polskiego (Głosy: Słuchajcie!), prawdopodobnie, aby podziękować za to, że klub ten pomagał do pogwałcenia praw ludu ruskiego.

Następnie mówca omawiał upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa w Galicyi i wskazał na małą liczbę szkół średnich ruskich w porównaniu z liczbą polskich.

Z tych powodów mówca głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

Dalej rzekł p. Korol: Jeżeli Polacy czują się boleśnie dotkniętymi upośledzeniem dziatwy polskiej przez Prusaków, to mówca to pojmuje, ale tem boleśniej dotknięci są Rusini, jeżeli polskie władze szkolne nie dopuszczają dziatwy ruskiej do nauki religii w języku ojczystym (Głosy: Słuchajcie!). Dopóki rząd centralny będzie wygrywał naród ruski jako atut przeciw szlachcie, dopóty posłowie ruscy nie mogą temu rządowi zawotować ani grosza.

Łódź. Do wydawcy *Lodzer Zeitung* wtargnęło kilku młodych ludzi i zraniło go strzałami z rewolwerów tak śmiertelnie, że umarł podczas, gdy transportowano go do szpitala. Jako przyczynę napadu podają to, że nie chciał drukować proklamacyi socyalnych demokratów.

Paryż. Z powodu opróżnienia seminaryum w mieście Vesoul (w depart. Haute-Saône) żandarmi musieli po drabinie wdrapywać się na mur i tą drogą dostali się do wnętrza. Przyszło przytem do starcia. — W Tuluzie opróżniono gmach arcybiskupi wśród wrogich demonstracyi ludu. Przyszło również do starcia. Aresztowano 30 osób, w tem 12 xięży.

Paryż. Na współpracownika *Matin'a* p. Mouton, który ogłosił rewelacye o śmierci posła nacyonalisty Sylvetona i o lidze, której on był kierownikiem, napadło w nocy kilku radnych nacyonalistów i obiło go.

Rzym. Nota Watykanu kończy się następującym ustępem: Ustawa z r. 1905 przyznała w istocie nietylko związkom wyznaniowym prawa, które wyłącznie przysługują władzom kościelnym przy wykonywaniu obrządku, jakoteż w administracyi dóbr kościelnych, ale nawet usunęła te stowarzyszenia wyznaniowe z hierarchii i uczyniła je od niej niezawisłemi, aby je poddać władzom świeckim. Jest jasnem, że Papież nie mógł zgodzić się na podobne stowarzyszenia, aby tem nie naruszyć swego stanowiska jako głowy Kościoła i dogmatycznych fundamentalnych podstaw Kościoła.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 22 grudnia. J. Postępski z Borszczowa. H. Sopudzka z Krakowa. A. Jawetz z Horodnicy. K. Puchalski ze Lwowa. K. Jaworczykowski z Sanoka. K. Cieślicki z Staruni. S. hr. Fredro z Rzeszowa. E. Weinstock z Monachium. H. Góralski i J. Dziczek z Rawy ruskiej. P. Tretter z Niwek. S. Zwolski z Brzeżan. A. Treter z Laszek król. M. Kornblich ze Stanisławowa. F. Lisiekiewicz z Szerzowy. W. Słonecki z Zielonej. S. Dorożyński z Rohatyna.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 grudnia. W. hr. Resseguier z Mostów. M. br. Błażowski z Nowosiółki. M. Łązyński z Bóbrki. C. Pruszanowski i M. Chroniewicz z Rosyi. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. E. Sadger z Wiednia. E. Schutt z Jaworowa. K. Nitowski z Podola ros. W. Szymański z Zagórza. J. Bilewicz i R. Adamski z Mielnicy. A. Szczurowski ze Strychaniec. Dr. Langer z Tarnopola. A. Madeyski z Skolego.

Wiedeń 22 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 20·50—20·60, 20·50—20·60 (spokojniee). Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 22 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·86—14·88, na październik 15·44—15·46; żyto na kwiecień 13·14—13·13; owies na kwiecień 14·88—14·90. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·24—10·26. — Rzepak na sierpień 26·00—26·20. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 22 grudnia.

Marki 117.67, renta majowa 99.00, węgierska renta koronowa 95·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 690·00, węg. zakł. kred. 838·00, anglobanku 317·00, unionbanku 579·00, bankvereinu 561·00, länderbanku 460·50, kolei państw. 683·50, lombardy 177·50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 631.00, Rima Muranyi 573.50, prag. T. żel. 2699.00, losy tureckie 163·25 ruble 253.25. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1906 84·75.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.70. Listy zastawne 5% m. Warszawy — 94.60, zaś 4½% — 82.70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6,37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8,55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DONIESIENIE.

„Tygodnik Illustrowany“

stając dziś wobec większej wolności słowa, żywi ufność, że przy udziale współpracowników z pośród przedstawicieli niemal całej literatury i sztuki polskiej godnie pełnić będzie służbę w nowej erze rozwoju.

W r. 1907 zamieścimy:

Studya literackie.

Z dziedziny studyów i rozpraw literackich zamieścimy

IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO
A. GÓRSKIEGO
JÓZEFA KALLENBACHA
A. LANGIEGO
JANA LORENTOWICZA
WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO

Z utworów poetyckich „TYGOTNIK“ w roku przyszłym zamieści wspaniały cykl poezyi

MARYI KONOPNICKIEJ

TRANSKRYPCYE Z ADY NEGRI

Osnute na tle życia robotniczego.

ARTURA OPPMANA (Or-Ota)

Krwawy Rok

cykl poezyi z dziejów ostatniej doby.

Oraz poezye: TETMAJERA, RYDLA, KASPROWICZA, GOMULICKIEGO, A. LANGIEGO, K. GLIŃSKIEGO, STAFFA PUŁAWSKIEGO i wielu innych.

POLSKA W AMERYCE.

Numer „TYGODNIKA“ poświęcony wychodźtwu polskiemu.

Co się dzieje na ziemiach polskich?
Co się dzieje na prowincyi?

Z Illustracyami i portretami.

Będzie to pełny obraz odnowionego ruchu narodowego w całem Królestwie.

Litwa, Podole, Wołyń

znajdą szerokie odzwierciedlenie na łamach „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO,“ tak jak lekceważyć nie będziemy

Galicyi, Wielkopolski i Szląska

gdzie pismo nasze posiada własnych stałych korespondentów, ilustratorów i fotografów. Piórem i ołówkiem pragniemy odzwierciedlić życie całego Narodu Polskiego.

Korespondenci nasi galicyjscy, nad którymi ster dzierżą **we Lwowie: Tadeusz Czapelski, w Krakowie: Wł. Prokesch i Artur Gruszecki,** będą czujnie strzegli, aby uwagi „TYGODNIKA“ nie uszedł ani jeden fakt, ani jedno dzieło, ani jeden działacz.

NUMERY SPECYALNE:

Polska a Niemcy. Szkolnictwo polskie. Litwa. Masonerya polska. Mężowie stanu i dyplomaci. Polacy w walce o wolność cudzą. Żydzi polscy. Emigracyjny. Mieszczaństwo polskie. Trzy zabory.

SZTUKA POLSKA I OBCA.

Zaznajomimy ogół nasz z mało u nas znanemi ARCYDZIEŁAMI SZTUKI AMERYKAŃSKIEJ, SZWEDZKIEJ, NORWESKIEJ, DUŃSKIEJ, FIŃSKIEJ, BELGIJSKIEJ, ANGIELSKO-INDYJSKIEJ, HOLENDERSKO-INDYJSKIEJ i TURECKIEJ. Z dzieł malarzy polskich znakomite prace najcelniejszych artystów naszych, świeżo przez „TYGODNIK ILLUSTROWANY“ nabyte.

Chwila bieżąca.

Warszawa. Prowincya. Cesarstwo. Zagranica.

Każdy artykuł będzie illustrowany.

Jako ozdobą „**Chwili bieżącej**“, pochwalić się możemy cyklem „WRAŻEŃ“ naszej znakomitej poetki **MARYI KONOPNICKIEJ,** pod tytułem:

Z CELI WIĘZIENNEJ.

12 POWIEŚCI.

Arwor. „Na giełdzie cnoty“ . . . . . . 2·60
Augustynowicz Jan. „Pociągnięcie pędzlem“. Treść: Szał. — „Pan Brazaczewicz“. — Wieczór w Ilidzie. — Potępieniec. — Baran. — W wieczór karnawałowy. — W słońcu. — W cieniu. Panna Stasia. — Spełniło się. — Momenty. — Aż do końca dni . . . . . . 4·—
Brodowski Feliks. „Liote“. Nowele. . . . 3·—
Gawalewicz Maryan. „Cudak“. Powieść. . . . 3·20
Gruszecki Artur. „W tysiąc lat“. Powieść histor. . 3·20
Gomulicki Wiktor. „Biała“. Nowele. . . . 2·60
Konczyński Tadeusz. „Śladem tęsknoty“. Powieść. 2·60
Kowerska Zofia. „Znane dzieje“. Powieść. . . 3·20
Kosiakiewicz W. „Hallali“. Powieść. . . . 3·20
Rojan Kazimierz. „Doborowe otoczenie“. . . . 2·60
Sewer. „Michał Kopeć“, „W lesie“ itd. Nowele. . 3·50
Terpiłowska Julia. „Przystań“. Powieść. . . . 3·—

Cena katalogowa Kor. 36 hal. 50, zniżona dla prenumeratorów „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ na Kor. 10.

12 tomów dzieł historycznych i literackich.

Białkowski Antoni. „Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814)“ . . . . 6·—
Chmielowski Piotr. „Adam Mickiewicz“. Zarys biograficzno-literacki, wyd. 2-gie z 2-ma portretami. 2 tomy . . . . 9·60
Kraushar Aleksander. „Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie“. Szkic historyczny (1798—1805). Z illustracyami. . . . . . 6·40
Jenike Ludwik. „Młodość Goethego i poezye jego ulotne“, z 6 rycinami . . . . 2·60
Małecki Antoni. „Z przeszłości dziejowej“ 2 tomy . 9·60
Niemcewicz J. U. „Pamiętnik o czasach Ks. Warszawskiego“ z portretem . . . . . 3·20
Nowiński Józefat. „Sienkiewicz“ . . . . . 4·—
Sulima Z. L. „Historya Franka i Frankistów“ . 3·20
Szelągowski Adam. „O ujście Wisły wielka wojna pruska“ . . . . 7·—
Tarnowski Stanisław. „Józef Szujski jako poeta“ . 3·20

Cena katalogowa Kor. 54 hal. 80, zniżona dla prenumeratorów „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ na Kor. 15

Bezpłatne premium „Tygodnika Illustrowanego“ Album z dwunastu kolorowych kartonów

Piotra Stachiewicza: BOŻY ROK.

Niezależnie od tego **utrzymamy i nadal** zaprowadzone dotychczas przy naszem piśmie

BEZPŁATNE! **DODATKI KSIĄŻKOWE** BEZPŁATNE!

Tu jednak wprowadzimy pewną zmianę, **zamiast dwunastu oddzielnych tomów damy sześć pokaźnych tomów** (20 do 25 arkuszy każdy), które objętością i zawartością swą **przewyższają znacznie dotychczasowe tomy.**

Dodatki te obejmją: Łozińskiego Walerego: **„Zaklęty Dwór“** (2 tomy). Jokaja Maurycego: **„Poruszymy z posad ziemię“** (4 tomy).

Nadto obniżyliśmy prawie do połowy cenę kompletów dzieł Sienkiewicza, wydanych w latach poprzednich, dla ułatwienia **nowym prenumeratorom** skompletowania sobie całości.

81 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych za dopłatą 51 koron 40 halerzy bez oprawy, zaś 86 koron za tomy w oprawie. Komplet ten może być nabyty w 7-miu seryach. Pierwszych 5 seryi po 12 tomów, 6-ta serya 13 tomów po 7 koron bez oprawy, zaś po 12 koron w oprawie i 7-ma serya 8 tomów koron 7·40 bez oprawy, koron 13 w oprawie.

Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana, 9

(Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego) — oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 6 tomami dzieł powieściowych, albumem Stachiewicza, dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:	Kwartalnie	Kor. 6·80	w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	Kwartalnie	Kor. 7·20
	Półrocznie	„ 13·60		Półrocznie	„ 14·40
	Rocznie	„ 27·20		Rocznie	„ 28·88

Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów *„Tygodnika“* w cenie 3 korony 20 h., na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Pragnący otrzymać dzieła powieściowe w bardzo pięknej płóciennej oprawie dopłacają na oprawę tylko: **kwartalnie 1 K. 20 h, półrocznie 2 K. 40 h., rocznie 4 K 80 h.** — Należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.